Nr. 305. Kraków, Czwartek 6 Listopada 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za listopad . . . **1** złr. — ct.
Do końca roku . . **2** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ **15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Za listopad . . . **1** złr. **35** ct.
Do końca roku . . **2** „ **70** „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* **w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.

W sprawie przemysłu domowego.

Z uwagi, żeśmy w ostatnich czasach poruszyli w szeregu artykułów sprawy naszego przemysłu domowego, uważamy za stosowne podzielić się z czytelnikami bogatym materjałem porównawczo-statystycznym, jaki nadesłany został z całej Galicji w odpowiedzi na kwestjonarjusz Wydziału krajowego. Żmudną pracą zajęło się krajowe biuro statystyki handlu i przemysłu, opierając się także na wynikach specjalnych badań, co do poszczególnych siedzib przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Znany i pracowity ekonomista, dr. Tadeusz Rutowski, zajął się właśnie ugrupowaniem i umiejętnem zestawieniem cyfrowego materjału, jakim rozporządza biuro statystyczne, rozpoczynając w ostatnim zeszycie „Ekonomisty Polskiego“ druk tych, ze wszech miar pouczających rezultatów, które rzucają należyte światło na stan naszego przemysłu domowego.

Korzystając z zeszytu dra Rutowskiego: „O przemyśle skazanym“ powtórzymy za nim najważniejsze ustępy, illustrujące stan garbarstwa w kraju.

W ostatnich czasach powstają i padają garbarnie w rękach nieodpowiednich, gdzie porwano się na przedsiębiorstwo bez odpowiedniego do rozmiarów przedsiębiorstwa kapitału, zaczynając od długów przy założeniu fabryki, zwykle prawie bez grosza kapitału obrotowego, przy złej administracji, nieudolności handlowej i pretensji życia nad stan z maleńkiego przedsiębiorstwa. Zaś garbarnie w ruchliwych rękach, zwłaszcza żydowskich, utrwalają się.

Produkcja skór lepszych, na obuwie męzkie, dopiero w zaczątkach, konkurencja obca, zalew skór z olbrzymich fabryk Wiednia, Berna, Pragi, które wyrosły na dostawach dla wojska, utrudnia konkurencję niesłychanie. Mimo to rozrost potrzeb miejskiej ludności w Galicji, inteligencji, rodzi powoli pewien ruch po kraju na polu garbarstwa, ruch któremu przychodzi w pomoc prąd ku opiekowaniu się przemysłem krajowym. Wielką pomocą są też powstające stowarzyszenia handlu skór i spółki szewskiej, założone w Dąbrowie, Dobczycach, Drohobyczu, Krakowie, Kulikowie, Łańcucie, Lwowie, Pruchniku, Przemyślu, Rymanowie, Sędziszowie, Tarnowie, które starają się zatrudnić garbarnie krajowe, a nareszcie przychodzi opieka krajowa, pożyczki z funduszu krajowego.

To też usiłowania się mnożą, mimo niepowodzeń, zjawiają się firmy katolickie obok żydowskich, a kilka już garbarń zdaje się mieć zabezpieczoną egzystencję.

Należy podnieść usiłowania Wurma w Rzeszowie, który swą garbarnię nie źle rozwinął i garbarnię Dymetów na Zamarstynowie pod Lwowem, która w r. 1881 już wprowadziła znaczne ulepszenia, wyrób sposobem hamburskim na miejskie obuwie, a w ostatnich czasach wyrób skór podeszwianych.

Podnosimy też fabrykę w Ładny pod Tarnowem, założoną w r. 1871 przez Fr. Ks. Siekierskiego, emigranta, w budynkach ks. Sanguszki, na dosyć znaczną skalę, bo ze zdolnością produkcji 8 do 10.000 skór. Po wielu próbach (pierwotnie wyrabiała cielęce skórki na pół garbowane dla Francji, na czem straciła) ma ta garbarnia, w rękach zawodowo-wykształconych synów założyciela, jak się zdaje, egzystencję utrwaloną.

Z ostatnich czasów, garbarnia A. Pawlikowskiego w St. Sączu, byłego stypendysty krajowego, założona w r. 1885, zjednała sobie uznanie. Podnosimy też zakład białoskórniczy i wyrobu szlachetniejszych skórek (matowych na trzewiki, glancowanych i matowych na rękawiczki) J. Rogowskiego w Krakowie. Nie miały powodzenia garbarnie Małeckiego we Lwowie i Deskura w Stanisławowie.

Wydział krajowy i „Komisja krajowa dla spraw przemysłu“ silną pomocą finansową starają się przyjść w pomoc przemysłowi skórzanemu całemu, a także garbarstwu, czego dowodem pożyczki udzielone garbarzom w Krakowie, Ładnej pod Tarnowem, Rzeszowie, Lwowie, Stanisławowie, Sączu itd.

Pierwszą próbą zbiorowej samopomocy jest założona w Rzeszowie pierwsza „Garbarnia związkowa“, powstała w 1887 na skutek uchwały powziętej w roku 1886 na zjeździe delegatów Towarzystw zaliczkowych przez delegatów Towarzystw handlu skór, którzy uchwalili konieczność założenia najmniej trzech lepszych garbarń w Rzeszowie, Lwowie, Krakowie, dla wyrobu skór podeszwianych, lepszych juchtów, skór końskich na mężkie obuwie, cielęcych, których transport z zagranicy ciągle się wzmaga. O rzeszowskiej fabryce powstałej w miejsce dawnej fabryki Wurma, mówimy szczegółowo poniżej. Otrzymała ona z funduszu krajowego pożyczkę 24.500 zlr.

Wogóle coraz silniej odzywa się poczucie potrzeby zaprowadzenia w kraju lepszego garbarstwa, któreby mogło dostarczać materjał potrzebny na wyrób delikatniejszego obuwia miejskiego, mężkiego i damskiego, więc skóry hamburskie końskie, juchty, skóry cielęce szare, groszkowane, satynowane, matowe, koźlinę, nadewszystko mastryki podeszwiane, za które tak znaczne sumy idą z kraju, dalej skóry rymarskie, blaty na pojazdy, fartuchy, blanki rymarskie, skóry na wyrób pasów maszynowych i t. d.

Przechodzimy do statystyki garbarstwa według stanu dzisiejszego tego przemysłu. Ocenienie całkiem dokładne rozmiarów produkcji garbarskiej w naszym kraju, bardzo trudne. Niepodobna też w naszych stosunkach zrobić spisu i obliczenia według stanu z jednego roku, gdyż naraz zewsząd dat zebrać niepodobna. Dla tego sprawozdanie niniejsze przedstawia stan garbarstwa krajowego w latach 1885 do 1889.

Ostatnia statystyka przemysłu wydana w r. 1889 przez ministerstwo handlu za r. 1885, na podstawie sprawozdań Izb handlowo-przemysłowych, wykazuje tylko stan fabryk garbarskich w Galicji opłacających najmniej 21 złr. podatku. Takich fabryk było w r. 1885 tylko w okręgu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej 9, o dwóch parowych maszynach o sile 15 koni i o trzech kołach wodnych o sile 8 koni. Fabryki te posiadają 214 kadzi, zatrudniają 247 robotników, a wyprawiają 40.900 sztuk skór, wartości 298.800 złr.

Według statystyki rządowej za r. 1880, która obejmowała tylko fabryki opłacające najmniej 42 złr. było w Galicji tylko dwie takie fabryki o produkcji 45.000 sztuk, wartości 360.000 złr. Świadczyłoby to o znacznem upadku garbarstwa fabrycznego. Ośmielamy się jednak twierdzić, że jest w grze niedokładność sprawozdań ryczałtowych z całych okręgów Izb handlowych.

Gdy u nas garbarstwo jest jeszcze przeważnie przemysłem drobnym, to wiadomość o 9 fabrykach po wyżej granicy 21 złr. podatku, nie daje żadnego pojęcia o faktycznym stanie przemysłu.

(Dokończenie nastąpi).

Sejm krajowy.

9 posiedzenie II. Sesji. VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 4 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie 11-tej min. 10. Obecnych 86 posłów.

Urlopu udzielono pp.: Wł. hr. Wolańskiemu na 5 dni, Chamcowi na 6 dni, ks. Wolańskiemu na 6 dni i hr. Wodzickiemu na 8 dni.

Z odczytanych następnie przez sekretarza p. St. Jędrzejowicza petycyj, przytaczamy następujące: Wydział pow. w Nadwórnie, o uznanie drogi gminnej z Nadwórny do Markowiec za krajową. — Wydział pow. w Czortkowie i Sokalu, o wyjednanie ułatwień przy wpisach hipotecznych. — Wydział pow. w Czortkowie, Dolinie, Kolbuszowie, o uregulowanie wymiaru podatku dochodowego z propinacji. — Gmina Wulka sokołowska, o zapomogę dla pogorzelców. — Gmina Nienadówka, w sprawie jak wyżej. — Gmina Ustjanów, o odpisanie dawnej należytości konkurencyjnej na drogę. — Gmina Ostrowczyk, o zasiłek na budowę kościoła. — Gmina Krowodrza, o zapomogę na budowę szkoły. — Gminy Korsów, Wołochy, Ponikwa, Łahodów, Gaje smoleńskie i Smolna, o założenie niższej szkoły rolniczej w zamku Oleskim — Gminy Kadłubiska, Suchowola i Wysocko przez posła Sirkę, o zniesienie Rad powiatowych. — Komitet ratunkowy dla dotkniętych gradobiciem w pow. rohatyńskim, o zasiłek. — Tow. tatrzańskie w Krakowie, o przyśpieszenie zakończenia sporu granicznego między Węgrami a Galicją — Tow. ruskich rzemieślników „Zoria“ we Lwowie, Józefa Jaroszyńska, Józef Dültz, Wawrzyniec Głowacki, Wiktor Zaremba, Anna Legerlütz, Andrzej Bryk, nauczyciel, o zapomogi. — Wydział krajowy z petycją Stan. Sobolewskiego o *veniam studiorum* — Gmina Porzecze Zadwórne, o zapomogę dla pogorzelców. — Gmina Korczyna, o zaliczenie jej do rzędu miasteczek. — Klub polski w Pradze, o subwencję. — Biruta Łukaszewiczowa, o subwencję na wydawnictwo „Bibljoteki rodzinnej“. — Gminy Smólna, Gaje smolańskie i Łahodów przez p. Rożankowskiego, o zniesienie Rad powiatowych. — Tow. „Przymierze Braci“ we Lwowie, o subwencję. Ogółem weszło dotąd 498 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Na wniosek posła Rożankowskiego, uchwalono petycję pogorzelców gminy Zahomorze (pow. Złoczowski) traktować jako nagłą i polecono komisji budżetowej, jak najszybciej wygotować sprawozdanie bez oddawania go do druku.

Sekretarz p. Teliszewski odczytał wniosek p. Antoniewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rządem, co do możliwie rychłej regulacji potoków górskich, a zwłaszcza Księżego Potoka, Niżkówki i potoków, wpadających do Białej. Z wnioskiem tym postąpi Sejm tak, jak to przepisuje regulamin.

Po załatwieniu spraw powyższych, przystąpiono do porządku dziennego. (Patrz numer wczorajszy *Kurjera Pol.* Przyp. Red.).

Sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie ustawy w sprawach hipotecznych drobiazgowych, oraz o petycji w sprawie ustanowienia nowego sądu powiatowego w Jabłonkowie, przekazano komisji prawniczej.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Szeliskiego, w przedmiocie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola, lub od powiedniej miejscowości, na granicy państwa rosyjskiego.

Na żądanie p. Szeliskiego, odesłano wniosek jego do komisji administracyjnej.

Następnie przedstawił p. Pietruski sprawozdanie z wyboru posła Henryka Szeliskiego z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego brzeżańskiego. Wybór odbył się 2 go lipca 1889. Uprawnionych do głosowania było 159. Głosowano dwa razy. Za pierwszym razem głosowało 138 wyborców. Dr. Sawczak otrzymał 68, Szeliski 65 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do drugiego głosowania. Na 140 głosujących otrzymali obaj, pp. Sawczak i Szeliski po 70 głosów, zarządzono więc losowanie, które wypadło na korzyść p. Szeliskiego. Przy tem głosowaniu na p. Sawczaka oddano 6 głosów nieważnie, a na p. Szeliskiego 2 takie głosy. Oddano zatem ważnie 130 głosów, z których otrzymał p. Szeliski 68 głosów, zatem uzyskał absolutną większość. Przeciwko temu rezultatowi wniósł ks. Zarzycki protest, w którym twierdził, iż przy wyborze kupowano dla p. Szeliskiego głosy i że zarządzono kilka śledztw sądowych z tego powodu. Również powstaje protestujący przeciw zarządzeniu losowania przy drugiem głosowaniu, twierdząc, że należało je zarządzić dopiero po trzeciem głosowaniu. Co do kupowania głosów, to w skutek zarządzenia Prezydjum namiestnictwa odniosło się starostwo do władz sądowych z zapytaniem, czy i jakie processa karne z powodu wyborów sejmowych są w toku. Odpowiedziano, że sprawa przeciw szynkarzowi Abendowi została uchylona zaś Liebling i Peczenik wyrokiem najwyższego Trybunału zostali od oskarżenia uwolnieni. W ten sposób odpada zarzut kupowania głosów, co się zaś tyczy dalszego zarzutu, to ordynacja wyborcza wyraźnie postanawia, że losowanie się zarządza w przypadku równości głosów. Gdy więc zarzuty są bezpodstawne a certyfikat poselski, choć losem, dostał się w ręce rzeczywiście uprawnionego, Wydział krajowy wnosi uznanie wyboru p. Szeliskiego za ważny.

Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusja. Przeciw niemu przemawiał poseł Teliszewski a bronił go p. Pietruski. Ostatecznie Sejm wybór p. Szeliskiego zatwierdził wszystkiemi głosami przeciw głosom posłów ruskich.

Zatwierdzono także (jednomyślnie) wybór p. Bobrzyńskiego, poczem marszałek odebrał przyrzeczenie poselskie od niego i od p. Szeliskiego.

W odpowiedzi na interpelację p. Antoniewicza oświadczył p. Pietruski im. Wydziału krajowego, że sprawozdania o wszystkich nie zatwierdzonych jeszcze wyborach, są już gotowe i wejdą w swoim czasie na porządek dzienny.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania Komisji sanitarnej o ustawie zdrojowej. (Patrz Nr. wczorajszy *Kur. Pol.*)

P. Rutowski jest zdania, że nasze zdrojowiska chorują przedewszystkiem na brak pieniędzy i dla tego wnosi następujące rezolucje: Wzywa się Wydział Krajowy aby:

1) przedłożył projekt organizacji kredytu dla zdrojowisk i uzdrowisk a to analogicznie do kredytu dla gmin (pożyczek komunalnych),

2) aby przedłożył projekt ustawy o ulgach podatkowych dla nowobudujących się domów i zakładów rozrywki w zdrojowiskach,

3) ażeby przedłożył projekt o poprawie środków komunikacyjnych dróg bitych, tramwajów i kolei lokalnych prowadzących do zdrojowisk.

P. Koziebrodzki sądzi, że projektowana przez komisję ustawa przyczynić się może do podniesienia 7 do 8 zdrojowisk a należałoby pamiętać także o innych posiadających zdroje miejscowościach, których liczba w kraju dochodzi do 120. Mowca popiera rezolucje p. Rutowskiego a od siebie wnosi następującą:

Wzywa się Wydział krajowy, aby po dokładnem zbadaniu obecnego stanu zdrojowisk i uzdrowisk krajowych przedłożył na najbliższej sesji projekt przyjścia w pomoc ich rozwojowi za pomocą urządzeń, które leżą w zakresie kompetencji Sejmu.

Nadto wnosi p. Koziebrodzki do § 6 poprawkę zawierającą dodatek, że komisja zdrojowa czyni wnioski co do utrzymania dróg i ścieżek. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęła Izba ustawę zdrojową w redakcji Komisji wraz z powyższym dodatkiem.

(Przewodnictwo obejmuje ks. Metrop. Sembratowicz). Wypada zaznaczyć, że komisarz rządowy oświadczył Komisji, iż ustawa zdrojowa nie zostanie zatwierdzona, jeżeli z paragr. 8 nie odpadnie ustęp, według którego Namiestnictwo miało się co do instrukcji dla lekarzy zdrojowych porozumiewać z Wydziałem Krajowym, w skutek czego zastrzeżenie to odpadło.

Całą ustawę przyjęto na tem samem posiedzeniu w trzeciem czytaniu.

Rezolucja Komisji (patrz Nr. wczorajszy *Kur. Pol.*) została przyjęta a warunki posłów Rutowskiego i Koziebrodzkiego odesłano do Komisji sanitarnej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisji gminnej, która przez swego sprawozdawcę, p. Merunowicza, wnosi ustawę, mocą której wszystkie gminy w kraju mogą nakładać opłaty od psów, w obrębie gminy utrzymywanych, do wysokości 5 złr. rocznie od każdego psa. Uchwała, powzięta w tej mierze przez Radę gminną, wymaga jednak zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego.

P. Huryk występuje przeciw ustawie, jako krzywdzącej włościan i drobnych mieszczan, którym pies strzeże mienia wysoko opodatkowanego. Mowca wnosi więc o przejście nad ustawą do porządku dziennego.

(Książę Sanguszko napowrót obejmuje przewodnictwo).

Wywiązała się następnie dyskusja, w której udział wzięli pp. Okuniewski, ks. Sawa, Stan. hr. Badeni, Antoniewicz, Huryk, Jędrzejowicz, Romanowicz i kilkakrotnie sprawozdawca. Ostatecznie przyjęto ustawę z poprawką p. Abrahamowicza, według której ma ona odnosić się tylko do 30 miast, posiadających odrębny statut i w których obowiązuje ustawa z roku 1883.

Następnie udzielono *veniam studiorum* p. Kazimierzowi Piotrowskiemu, prowizorycznemu asystentowi w Wydziale krajowym, a nad petycją pp. Henryka Rutkowskiego i Piotra Kwaśniewskiego przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego sekretarz p. Wodzicki odczytał interpelację p. Dawida Abrahamowicza do rządu:

Dlaczego do dnia dzisiejszego rząd nie uznał za stosowne spełnić obowiązującego postanowienia ustawy gmin. co do rozpisania ponownego wyboru, ile że od daty doręczenia stronom interesowanym orzeczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdzającego rozwiązanie rady gminnej w Gródku, upłynęło już ponad 60 dni i czem rząd usprawiedliwia tę zwłokę i kiedy ostatecznie zamierza w zastosowaniu do postanowień §. 109 ust. gmin. rozpisać wybory do Rady gminnej m. Gródka?

Odczytano dalej wniosek p. Bobczyńskiego o zmianę §. 9. ustawy z 25 czerwca 1875 o atrybucji Rady szkolnej miejscowej i interpelację p. Kułaczkowskiego do rządu, zapytującą go, czy wiadomo mu o nieprawidłowem postępowaniu Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce, w sprawie obsadzenia posady nauczyciela kierującego w szkole miejscowej.

Wreszcie odczytano jeszcze następujący wniosek p. Merunowicza:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by jak najrychlej przedłożył Sejmowi wnioski, co do regulacji rzeki Pełtwi z uwzględnieniem następujących zasad kierowniczych:

1. Roboty mają być wykonane nie przez spółkę wodną, jeno jako przedsiębiorstwo krajowe.

2. Korekcja ma objąć całą rzekę z wszystkiemi dopływami, które mogą przyczynić się do podniesienia użyteczności Pełtwi.

3. Przy projektowaniu robót regulacyjnych na terytorjum m. Lwowa ściśle odróżnić należy pod względem technicznym i finansowym, o ile owa regulacja Pełtwi miałaby służyć ku celom kanalizacji miasta Lwowa; o ile znów przy zużytkowaniu tej rzeczki dla kanalizacji Lwowa mogą i powinny być uwzględnione w myśl przeprowadzonego §. 10 ustawy wodnej z 14 marca r. 1875, nr. 38, dz. u. kraj. interesa gospodarcze właścicieli gruntów, poniżej m. Lwowa nad Pełtwią położonych.

Na tem obrady zakończono o godzinie 2, minut 45.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 11 przed południem.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Wietrzno 2 listopada.

Radwański, praktykant górniczy, lat 22, syn obywatela z Korony, utonął w rzece Jasiółce tuż w pobliżu kopalń naftowych w Wietrznem, w dzień Wszystkich Świętych popołudniu. Nieszczęśliwy powszechnie lubiany młodzieniec, który niedawno ukończył szkołę wiertniczą w Wietrznem, otrzymał stanowisko dopiero przed dwoma tygodniami w kopalniach spółki poznańskiej w Iwoniczu.

W dzień Wszystkich Świętych pojechał do kolegów w Wietrznem; rzeczka Jasiółka, wezbrała w skutek topniejących śniegów, które dwa dni przedtem spadły w górach. Radwański miał 18 letniego furmana. Bez względu na rwiące fale w tem miejscu, odważył się wjechać w rzekę, pomimo obawy furmana. Konie młode z brzegu ruszyły, a fala przerwała wózek tak, że furman z przodową częścią i końmi porwany został ku środkowi. Równocześnie porwała fala tylną część wózka, na której siedział Radwański. Wózek przewrócony, tonący, wyrzucony został na namulisko czyli wysepkę piaszczystą. R. stanął na nogi, i nie tracąc przytomności, widząc furmana z końmi w największem niebezpieczeństwie — nawołuje, aby się ratował. W tym momencie nadchodzi wielka fala, zrywa Radwańskiego z nóg, zanurza w głębię i już się nieszczęśliwy nie pokazał na powierzchni wody. Znaleziono zwłoki dnia następnego, o pięć kilometrów od miejsca katastrofy pod wsią Żeglami, na innem wymulisku, obrosłem wikliną; furmana i konie uratowano. Wobec tego smutnego faktu, nastręcza się mimowoli uwaga, że przejazd ten przez Jasiółkę znajduje się przy głównym trakcie Dukielskim i prowadzi do najbogatszych kopalń w kraju, w Rownem i Wietrznem, z których

czerpie się miljony rocznie. Pomimo to, ani właściciele kopalń, ani Rada powiatowa, nie uznały dotąd za właściwe wybudować mostu.

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

VI.

Londyn, 31 października.

Jeden z antenatów „szatana z Calgarry", również ciemiężyciel ludu i rozpustnik, chciał zaokrąglić swe włości. Gdy mu jednak chłopi nie chcieli sprzedać łąk pogranicznych, a katolickie mniszki wzbraniały się ustąpić za cenę złota klasztoru swego i ziemi, rozjuszony Conway, przodek Marmaduke'a i Terencjusza, rozkazał chłopów wyciąć w pień, klasztor spalić i zburzyć, mniszki wypędzić, a ziemie i łąki „papieżników" załączyć do państwa Calgarry. I tak też się stało... Z rzezi okropnej ocalała jedna tylko zakonnica. Błąkała się po smutnem wybrzeżu zatoki, kryła się w nadmorskich pieczarach; gdy nadeszła zima, szukała przytułku w opuszczonym szałasie rybackim. Tam ją dostrzegł razu pewnego przemożny tyran i puścił psy na nią! Zakonnica, uciekając przed brytanami, wycieńczona i znędzniała, padła na ostre kamienie z ostatniem tchnieniem. Lecz raz jeszcze się podniosła... i rzuciła klątwę na okrutnika: „Niechaj ciebie i potomków twych ściga nieszczęście, jak mnie psy twoje ścigają! Niechaj żadna się ku tobie nie wyciągnie ręka pomocna, kiedy tchnienie smutku i klęski zapali twarz twoją i wbije w twe serce swoje pazury! Bądźcie wszyscy bezdzietni, lub w dzieciach swych utrapieni! Niechaj rozdzielenie panuje między wami i waszemi żonami! Złoto niechaj się wasze wgryzie wam jadem w serca, a ziemie niech wam będą zasadzką! Amen". A wyrzekłszy „Amen", z wielkim krzykiem wyzionęła duszę.

Klątwa ta dotknęła każdego Conwaya. Znał ją lud, znali obywatele i księża i duchowni sekt, znali starzy i młodzi. Znał ją cały Donegal, wiedziano o niej w całej Irlandji, słyszano o niej w Anglji. Ostatni pan na Calgarry był dotknięty oną klątwą tak samo, jak gdyby nad nim osobiście była wyrzeczoną. Terencjuszowi już „złoto się jadem wgryzać w serce" poczęło — już mu się „ziemia stała zasadzką"... Ale młodzian, wychowany i wypieszczony w Londynie, rozkochany w pięknej i bogatej bohdance serca, krewki i szlachetny, nie przyłożył wiary tradycjom swego domu. Zresztą, czyż miał być tchórzem w oczach Filipiny i zawieść jej nadzieje?

Pani Riddell sportretowała wiernie i skończenie całą grupę odrębnych charakterów. Poznaliśmy Terencjusza; tu jeszcze dodać należy, iż zapaleniec i marzyciel nie posiadał ani energji, ani spokojnej wytrwałości. Łatwo się porywał i łatwo zniechęcał. Filipina, to typ dumnej, próżnej, zimnej, wyrachowanej i absolutnie bezsercowej zalotnicy. Oboje tych dwojga, mamy pomiędzy wybitnymi aktorami dramatu, pochwycone żywcem z rzeczywistości osoby. W granicach dóbr Calgarry i w blizkiem sąsiedztwie zamku mamy 3 duchownych, z których każdy w swoim zakresie działania, z swemi przekonaniami i celami, pracuje czynnie między ludem, wpływa inaczej na pana. Więc rektor parafji anglikańskiej, Malet, reprezentant kościoła państwowego, uczony i światowiec, widzi w zamku twierdzę anglikanizmu i arystokratycznej hegemonji angielskiego toryizmu w celtyckim Donegalu. Prebendę swą dzierży z daru Conwayów; wobec Terencjusza stoi na stanowisku dawnego mentora, serdecznego przyjaciela, życzliwego i roztropnego doradcy. Wielebny Malet jest ojcem nadobnej Audny, od lat ostatnich niemal towarzyszki zabaw Terencjusza; dziś ją ojciec wyprawił z domu, by stłumić w córce gorętsze uczucia ku narzeczonemu bogatej Filipiny.

Donegal, jak reszta Ulsteru, dużo ma Celtów szkockich, osiadłych tam od początku XVII wieku, po wielkiej części należących do sekty prezbiterjanów. Jest więc i w Calgarry „kongregacja" dusz, potrzebujących religijnych pociech, wyzwolonych z „papieskich obrządków" i z „39 artykułów". Duchownym jej pastorem jest wielebny Mac-Kye, obdarzony najmniejszą dozą klasycznego wykształcenia, a ogromną dozą prostego... a z prostych najlepszego: *szkockiego* rozumu. Rubaszny, lubiący psalmy i wódkę — Szkot daje Terencjuszowi zdrową radę: sprzedaj Calgarry, bo choćby miss Dutton dała ci cały swój posag, co jest rzeczą paskudnie wątpliwą — nie dasz sobie rady z irlandzkiem włościaństwem, z nowymi farmerami... nie wyleziesz z pod klątwy. Przebiegły Szkot wie, że jest ktoś, gotów nabyć Calgarry, a przychylny prezbiterjanom!

Trzecim duchownym jest wielebny O. Finnigan, pleban katolicki. Wyszedł z ludu, z ludem pragnie najsamprzód polepszenia bytu, a potem wyparcia z kraju anglikańskiej i sekciarskiej propagandy, obcej administracji i bezprodukcyjnych eksploatacji. Nie miewa on z zamkiem stosunków, ale zdanie jego po wtarza każdy *gael* w Calgarry: Czy pan zachowa włości, czy zachowa, ziemia nie powinna leżeć odłogiem, kiedy tyle ludu ginie z nędzy.

Te trzy osobistości wytwarzają atmosferę moralną, w której żyje żebraczy *landlord* kolosalnych obszarów. Do trudności jego przyczynia się zaraz w początku powieści, że londyński lichwiarz, przechrzta i pretensjonalny towarzysz arystokratycznych dandysów, Benaron, żąda natychmiastowej spłaty kilkunastu tysięcy funtów z nagromadzonemi odsetkami, a nie mogąc niczego wydobyć z nieszczęsnego klijenta, ani pieniędzy, ani nowych weksli, lub poręki, pozywa go przed sąd i grozi sekwestrem. Ten Benaron jest w dziele pani Riddell jedną z najszczęśliwszych kreacyj. Po za tym wierzycielem, grozi cała ich cizba narzeczonemu Filipiny, lecz tenże nie dba już o nich, bo... „tam, gdzie wszystko jest złe, najgorszego być nie może". W rozpaczliwem położeniu znajduje młody Conway dwóch bezinteresownych doradców: jenerała sir Heuryka Beecham i jurystę Marka Barry. Znów dwie postacie typowe, pochwycone z londyńskich klubów i domowych. Jenerał jest opiekunem przepięknej Filipiny, ale... opiekunem *à contre-coeur*; zna ją na wskroś, zna świat i poznał się na wadach i zaletach Terencjusza; odradza mu więc, jak może najwymowniej związku z panną Dutton, zapewniając na dobitek, że... cała niezmierna fortuna Filipiny zapisaną jest na własność wyłączną jej i jej dzieci! Ale żadne perswazje, żadne rady nie zdołają złamać przekonania młodzieńca i jego wiary we wzajemność uczuć narzeczonej. Prosty zaś honor nie pozwoliłby mu nigdy sprzeniewierzyć się zaręczynom dlatego, że nie wolno mu będzie dotknąć miljonów żony... Jenerał zrobił ze swej strony, co tylko mógł, potem, zmuszony dać za wygranę, odjechał z żoną i z pupilką do Anglji, nie wiele pytając o dalsze losy i kłopoty Terencjusza. Wyraził wszakże głęboki żal swój, iż Calgarry stracić musi dla niego wszelkie powaby, ponieważ... kuchnia tam będzie obrzydliwa i nie będzie za co utrzymywać w domu otwartym doborowego towarzystwa, a on nawykł do starych tradycyj panów na Calgarry!

Marek Barry, tyranizowany w domu przez piękną lecz zbyt energiczną i podejrzliwą żonę, jest po za domem najodważniejszym, najdowcipniejszym i genjalnym adwokatem. Bierze on w swe ręce wszystkie i wszelkie sprawy przyjaciela Conwaya, a obeznany doskonale z jego charakterem, traktuje go jak niemowlę, odmawia mu głosu w najważniejszych i w najdrobniejszych trudnościach, trudnościach irlandzkich: z duchownymi, z ludem, z ziemią, z zamkiem i z samym jego właścicielem... W trudnościach londyńskich i dublińskich: z Beneronem i resztą plemienia izraelskiego. Marek w jedną tylko nie zachodzi trudność — małżeństwa z Filipiną, bo... strach mu własnej żony!

Akcja powieści jest znakomicie spojoną, rozwijaną trzeźwo, niemal realistycznie — chociaż śledzimy ją równocześnie w trzech stronach: w Calgarry, gdzie Terencjusz gryzie się i trapi, projektuje i nic nie robi, romansuje i poetyzuje; w Londynie, gdzie Marek Barry wodzi za nos Benerona, a sam podobnież jest wiedziony przez magnifikę; wreszcie w otoczeniu generała, z rodziną którego bawi się miss Dutton po domach angielskich, szkockich i irlandzkich, pozornie wierna biednemu Terencjuszowi, a faktycznie polująca na partję świetniejszą. I tu raz jeszcze zaznaczyć trzeba, że Filipina, mogąc każdej chwili uszczęśliwić zamożniejszego nawet od siebie lorda lub księcia, szuka tylko kogoś, ktoby posiadał umysł jeszcze słabszy od umysłu Conwaya... bo próżna piękność zamierza używać rozkoszy tego świata, nie krępując się wcale wolą i powagą mężowską.

Streściłem w naczelnych punktach większą połowę trzech tomów. Dzięki sprytowi Marka, Benaron kwituje z lichwiarskich pretensyj, a inni wierzyciele odnawiają swe weksle, wierząc w blizki związek małżeński dłużnika z miljonerką — nie wiedząc o żadnych strykturach. Marek też wyprawił do Calgarry odpowiedniego plenipotenta dóbr, a ten, zdoławszy uzyskać w rzetelnym banku dublińskim pożyczkę niezbędnych funduszów, obejmuje administrację zrujnowanych i bezludnych obszarów. Wyszedłbym daleko po za granice prostego sprawozdania, gdybym choć pobieżnie streścił zabiegi plenipotenta, jego niezmordowaną pracę i rezultaty tejże, powolne lecz szczęśliwe. Autorka dała nam przedziwnie wierny obraz stosunków agrarnych w Irlandji, szczególniej w Donegalu; sądząc z aluzyj jej częstych do stanu rzeczy „w sąsiednich" dobrach lorda Jerzego Hill'a (rzeczywiście istniejących w tej prowincji i powszechnie znanych z niedawnych wypadków w Gweedore), można mniemać, że opowiedziała tu bardzo dużo z historji aktualnej tego właśnie klucza.

Wśród tych zachodów, w których Terencjusz nie bierze najmniejszego udziału, żyjąc na zamku bezczynnie — miss Dutton łudzi swego kawalera sentymentalną korespondencją i stara się przekonać go nieodwołalnie o swej nad nim duchowej i umysłowej wyższości. Gdy tego dopięła — gdy więc nieszczęsny Conway dziwi się, jakie losy życzliwe zjednały mu serce jego bogini — panna Filipina poczyna zdradzać niepokój i zazdrość, z powodu jednorazowej wycieczki narzeczonego do pokrewnych kuzynek na wydaniu. Mizerak protestuje i błaga zarazem o przyśpieszenie ślubnej uroczystości. Miss Dutton przebacza niebyłe zaloty i zgadza się na ślub za trzy miesiące — po swym powrocie z Szkocji... Uszczęśliwiony nad wyraz Terencjusz rzuca się z zapałem do przygotowań: sprowadza architektów, tapicerów, malarzy i ogrodników — przyczem poróżnia się z plenipotentem, obraża wielebnego Maleta, ubliża wielebnemu Mac-Kye, odpycha ostatnie rady generała i nawet byłemu koledze, Markowi, zachodzi w drogę. Resztę zbywającego mu czasu spędza na romantycznych wycieczkach konnych po swem państwie Calgarry... I tu znów napotykamy przepyszne obrazy, jakich nam nie szczędzi Mrs. Riddell, wiodąc nas po dzikim Donegalu, jego lesistych wzgórzach, posępnych bagniskach i strasznych skałach nadmorskich — opowiadając nam dawne legendy, opisując szaleństwa Atlantyku w pieczarach wybrzeża, dając słyszeć słynną „djablą armatę" i jęki wiosennych wichrów, płaczących a zakrytych oparami smutnej ziemi — „mukiszem".

W miarę uchodzącego czasu, pan na Calgarry ulega wybuchom radości i niepokojom i wrażeniom z ludowych podań o klątwie zakonnicy... i jakiejś nieopisanej melancholji. Lecz rozstargane jego nerwy kruszy obuchem nagła wieść o... przybyciu Filipiny do sąsiedniego zamku p. Norbury i o koniecznej zwłoce ślubu jeszcze o parę miesięcy! Norbury miał zamiar kupić Calgarry, był dorobkiewiczem i wdowcem... dość powodów rozżalonej boleści Terencjusza. Jego ponowne błagania i remonstracje pozostają bez skutku. „Czekaj — pisze mu przepiękna Filipina — a błogosławić mnie będziesz..." Narzeczony obojętnieje, pod tym ciosem, na dekoracje tapicerów i malarzy — błąka się konno i poetyzuje po swem państwie Calgarry, po dzikich brzegach Atlantyku, po skałach, z których jednę, przedartą rozhukanym oceanem, lud nazwał „Djabla Armata".

Razu jednego, w czasie okropnej burzy, rozległ się huk, jakiego najstarsi nie pamiętali w Donegalu... huk „djablej armaty". Równocześnie, z czarnego nieba padł grom, a ciemność nadmorskiego krajobrazu pierzchła na chwilę pod smugą błyskawicy. W tem nagłem oświeceniu dostrzegł ktoś pana z Calgarry, tulącego do piersi... dziewczę, dziecko ludu. Świadkiem niechętnym był wielebny Malet, zaskoczony burzą, wracający z miasteczka.

Tych kilka rozdziałów, w których środkową figurą — powiedziałbym „gwiazdką" — jest prostacze dziewczę Nora Creina, zaliczam do najpiękniejszych i najwdzięczniejszych w powieści. Z prawdziwym żalem nie mogę tu nawet zarysować tej *gaelki* Donegalu — cudnej urodą ciała, a tak dziewiczej duchem i umysłem, pomimo swego... nieszczęścia. W kilku zdaniach kończę relację: Chytry ojciec Nory, chcąc grube wyciągnąć zyski, odkrywa wszystko dumnej narzeczonej Terencjusza. Ta ze wzgardą przynależną daje odprawę Conwayowi i obiecuje się Norbury'emu. Porywczy i poetyczny uwodziciel zaślubia chłopskie dziecko. Następują dzieje szlachetnie myślącego męża... nienawidzącego żonę i tragiczne dzieje niezdolnej do myślenia żony, przywiązanej do męża całą duszą, a z tego powodu najnieszczęśliwszej. I jak się to wszystko kończy?

Nora umarła, dając życie przyszłemu dziedzicowi państwa Calgarry. Syna swego nienawidzi Terencjusz, odsyła na wychowanie daleko, widzieć nie chce — a sam wraca... *à son premier amour*, do cichej Audny Malet. Sposobem dość sztucznym, odbiera autorka synowi Nory prawne stanowisko, skutkiem czego tenże zostaje katolickim kapłanem i... proboszczem w Calgarry, zaciekłym wrogiem niesprawiedliwego rodzica; syn gaelki — jest gaelem, podjudza lud przeciwko *sassenachom*.

Szkoda! wielka szkoda! Nie było wyraźnej tendencji *politycznej* w całej powieści, dopóki autorka nie napisała z zbytnim pośpiechem ostatnich dwóch rozdziałów... I w ten sposób, cięży dalej w Calgarry „Klątwa zakonnicy". Powieść nie jest skończoną — choć skończone opowiadanie, uznane przez krytykę za najcelniejsze dzieło wielkiego umysłu.

Wiadomości polityczne.

Dezyderaty Rumunów.

Na konferencji Rumunów, zwołanej, jakeśmy w swoim czasie zaznaczyli, do Hermanstadtu w Siedmiogrodzie, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Wobec nowego położenia politycznego i narodowego, oraz ze względu na stan naszej oświaty, rola nasza jest nader ważną. Wskutek tego podnosimy nasz głos, aby doszedł do Wiednia i Peszfu i kierowniczych sfer Europy. 2) Jesteśmy członkami wielkiej rodziny rumuńskiej, która liczy 12 miljonów. Jako członkowie tej rodziny, pragniemy materjalnego i moralnego rozwoju Rumunów, oraz spodziewamy się i staramy się o to, ażeby naród nasz pozostał nieczułym na wszelkie obce wpływy. Zaprzeczamy, ażebyśmy dążyli do tych samych celów, co tak zwani Dako-rumunowie. Należymy do monarchji austrjackiej i jesteśmy wiernymi poddanymi dynastji habsburskiej. 3) Pragniemy szczęścia naszej ojczyzny i staramy się być dobrymi i pożytecznymi obywatelami. Żądamy jednak, aby nam nadano prawa i nie wydawano nas nienawiści zaślepionych naszych wrogów, którzy jawnie pracują na naszą zgubę. 4) Życzymy sobie zawarcia traktatu handlowego z Rumunją i potępiamy wojnę celną, przynoszącą szkodę obudwom państwom. 5) Życzymy sobie również utrzymania dobrych stosunków politycznych z Rumunją i pragniemy zawarcia wojennego przymierza z Rumunją. 6) Monarchja przecież nie może wykonać tego zadania dopóty, dopóki Rumunowie austro-węgierscy nie będą zaspokojeni. 7) Rumunowie zwracają się do innych narodowości monarchji z żądaniem, ażeby we własnym interesie zsolidaryzowali się z żądaniami Rumunów. 8) W zachodniej części monarchji udało się przeprowadzić ugodę między narodowościami. Znamy znaczenie żywiołów rumuńskich dla potrójnego przymierza. Im bardziej się zatem rozwiniemy, tem silniejszą będzie obrona przeciwko obcemu najazdowi".

Na tejże konferencji postanowiono wypracować memorjał z zażaleniami Rumunów i polecono wypracowanie tego memorjału komitetowi z 25-ciu członków złożonemu. Uznaniu tego komitetu pozostawiono wybór chwili do ogłoszenia memorjału. Powyższa rezolucja rumuńska sprawiła na Węgrzech silne wrażenie, przekonawszy Madziarów, że Rumunowie odtąd stawiać będą energiczny opór, zaprowadzonemu przez rząd węgierski systematowi wynaradawiania.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

46) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Wzięli karty, ale podczas gdy ksiądz odrazu w nich utonął, doktor brał je machinalnie, rzucając niekiedy gniewne spojrzenia na swego partnera.

Innym razem, także przy wiście, doktor tak się zirytował, że bał się, by go apopleksja nie zabiła. Ksiądz grał z nim razem przeciw hrabiemu i dziadkowi, *szlema* mieli w ręku i powinni go byli dać, tymczasem doktor zadał nie tę kartę, którą był powinien i przeciwnik im się wymknął. Ksiądz zawsze spokojny i odcinający się dopiero wtedy, gdy go doktor zanadto do muru przyciskał, skoczył wtedy na krześle i zawołał:

— A to z ciebie niezdara!

Doktor przyjął to nadspodziewanie spokojnie i zapytał:

— Czy miłość chrześcijańska pozwala ludzi tak nazywać?

Proboszcz uśmiechnął się i rękę do niego wyciągnął.

— *Peccavi* — rzekł *peccavi*... Ale nie dziw się, człowiekowi nieraz wymknie się słowo, którego potem żałuje. Nie myślałem tak źle, jakem powiedział.

— Ja zawsze tym przebaczam, którzy o mnie źle mówią, bo wiem, że ci nie wiedzą, co czynią. I nietylko ja jeden tak postępuję. Mogę cię upewnić, że wszyscy ludzie świeccy są tak samo wspaniałomyślni.

— Czy doprawdy wszyscy? — ksiądz zapytał.

— Z pewnością wszyscy. U nas nie ma tej skrytości, obłudy, co gdzieindziej, bo my nie jesteśmy grobami pobielanemi. Ty naprzykład, niby mi to dobrze życzysz, a tymczasem jestem przekonany, że w głębi duszy sto razy na dzień do licha mnie posyłasz i już naprzód cieszysz się myślą, że będę w piekle gorzał.

— Mylisz się, Henryku, mylisz, choćby dlatego, że przeceniasz swoje własne winy — odrzekł ksiądz łagodnie. — Ty już dlatego samego nie pójdziesz do piekła, żeś sobie niczem na nie nie zasłużył.

— Tak? Więc gdzie mnie wasza wielebność raczy umieścić po śmierci?

— W czyśćcu.

— A tam na co? Czyż ja się codziennie nie myję?

— Tam, mój drogi, obczyszczą ci twój brzydki język, a potem wpuszczą cię do nieba.

Doktor zerwał się na równe nogi i kartami o stół uderzył.

— A to impertynencja! — zawołał. — To, co świat cały za prawdę poczytuje, a co ja głoszę, on uważa za coś zdrożnego i chce mi z tego język oczyszczać! A to impertynencja!

— Za co się tak gniewasz? — ksiądz pytał, niespokojnie się w doktora wpatrując. — Przecież w piekle nie mogę cię pomieścić, bo ci, co się tam znajdują, są od ciebie gorsi, zapamiętalsi, słowem, mają charakter bardziej zdeterminowany od twego...

Tego doktorowi było zawiele.

— Więc mi nawet odmawiasz charakteru stanowczego? — krzyknął. — Dobrze... dobrze... niech i tak będzie, po tobie mogę się wszystkiego spodziewać!...

To powiedziawszy, wybiegł z salonu i nie pokazał się przez całą godzinę. Tego wieczoru trzeci rober nie został skończony, za to nazajutrz przegrali ich pięć w zgodzie przykładnej. Ilekroć sprzeczka stawała się gwałtowniejszą, gospodarz spieszył zaraz z interwencją, a gdy on nie mógł pomódz, zjawiała się hrabina i ta zawsze uspokajała żywioły wzburzone. Wtedy doktór zbliżał się do niej pierwszy, całował ją w rękę i mówił:

— Gdy dama rozkazuje, nawet zimny eskulap musi słuchać.

Potem proboszcz przystępował, tak samo w rękę ją całował i mówił:

— Bóg stworzył niewiastę, by łagodziła obyczaje i wszelkich cnót nas uczyła.

Po jednej takiej sprzeczce, ksiądz wstał od stołu i polecił służącemu, żeby jego konie zaraz zajechały. Mimo gorących próśb gospodarstwa, nie chciał zostać na herbacie. Skarżył się, że go coś niepokoi. I musiało tak być w samej rzeczy, skoro wszyscy uważali, że tego wieczora był małomówny i jakby smutny.

— Czyś przypadkiem nie chory? — hrabia go zapytał.

— A czyż mógłbym chorować *medico presente*.

— Tobie wolno, bo przecie chcesz umrzeć śmiercią naturalną — doktór wtrącił.

— Chorym się nie czuję, ale od rana jestem nie swój. Chociaż zabobonnym nigdy nie byłem, miewam jednak, jak wiesz, niekiedy sny prorocze, boć wątpić nie można, że Chrystus Pan rozmaitemi sposobami ostrzega nas przed grożącem nam niebezpieczeństwem, a czasem i szczęście na tej drodze nam zwiastuje.

— Zapewne ci się śniło, że zamiast spodziewanej piątki, dostałeś na mszę tylko marnego guldena — doktór przerwał.

— Takie rzeczy nie zwykły mi się śnić, bom nie lekarz, który wciąż myśli o pieniądzach i sutych honorarjach... Śniło mi się coś gorszego... nieboszczyk... woda mętna, w niej ryby ogromne... to wielkie zgryzoty! Bądźcie więc państwo zdrowi, nie lubię smutną fizjognomją trapić ludzi szczęśliwych, a jeżeli do jutra nic mnie złego nie spotka, wraz z wami będę się śmiał z mojej dzisiejszej egzaltacji.

Usiłowali go jeszcze zatrzymać, lecz im się to nie udało. Odjechał.

Nazajutrz w samo południe, wpadł do gabinetu hrabiego kamerdyner zmięszany i zawołał:

— Jaśnie panie miasto się pali!

Hrabia zerwał się i na dwór wybiegł. Tu jednak nic nie zobaczył, gdyż wysokie drzewa ogrodu widok mu zasłaniały.

— Przynieś mi klucze od strychu! — krzyknął na służącego.

Za chwilę znajdował się na poddaszu, zkąd przez okienko patrzył ku miastu. Tymczasem w domu wszczął się już lament, jak w dniu sądu ostatecznego. Między niewiastami zawodziła najbardziej Szałaska, ta bowiem, jak w garderobie złe języki utrzymywały, tego dnia już do dnia zażyła „kropelkę", która jej łzy z oczu wyciskała.

Hrabina chodziła po pokojach blada, ale przytomna, dzieciom powiedziała, by wciąż były przy niej a jej usta wciąż się poruszały. Uciekając się w każdej cięższej chwili do modlitwy, jako jedynej i najskuteczniejszej dla siebie kotwicy ratunku, prosiła Boga, by się ulitował nad nieszczęśliwymi i ją wraz z mężem i dziećmi miał w Swojej opiece.

Hrabia patrzył tam, gdzie jeszcze przed godziną miasto, jak na dłoni, leżało, lecz nic nie widział. Dzień był pogodny, nadzwyczaj gorący, zwyczajnie, jak u nas przy końcu sierpnia, słońce sypało prostopadle palące promienie. Od wschodu ciągnął wiatr suchy. Cała dolina była czarnym dymem pokryta. Wlókł się on ku Ustroniu, jak straszna chmura gradowa, gdzieniegdzie między jego kłębami migotały krwawe języki, w powietrzu powstał szum, za chwilę zerwał się wicher, a na jego skrzydłach nadleciał odór spalenizny...

Całe miasto płonęło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* P. Teodora Krojewska, doktorand fakultetu medycznego uniwersytetu genewskiego, objęła z początkiem semestru zimowego, roku bieżącego urząd p. o. asystenta przy katedrze fizjologji i laboratorjum profesora Schiffa w Genewie.

KURJER LWOWSKI.

* Za dni kilka odbędzie się w lokalnościach tutejszej Izby handlowo-przemysłowej posiedzenie członków Rady giełdy lwowskiej celem porozumienia się w sprawie aktywowania giełdy we Lwowie.

* Pierwsze wydanie wczorajszego numeru porannego *Dziennika Polskiego* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za artykuł p. t. „Dla męczenników“.

* W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. odczyt p. Stanisława Rossowskiego. Prelegent będzie mówił „O oblubienicy morza“ Ibsena.

* Członkowie Izby handlowej i przemysłowej składali wczoraj o godzinie 12 w południe życzenia swemu prezesowi p. Karolowi Kiselce, z okazji tegoż imienin. Imieniem Izby przemawiał wiceprezes pan Piepes, który wręczył solenizantowi piękne album, zawierające fotografje wszystkich członków Izby.

* Teatr ruski Biberowicza przybywa do Lwowa 1 b. m.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Wikowie dolnym na Bukowinie spłonął przed kilkoma dniami ogromny tartak br. Poppera. Szkoda dosięga olbrzymich rozmiarów.

* Nowy przyczynek do historji „o energji galicyjskiej“: Wioski Szczawne i Kulaszne, znane jako miejsce kapielowe i żętyczne, przedziela rzeka Osława. Trzęsący się most na owej rzece wystawiono w czerwcu na licytację i naturalnie dostał on się w ręce żydów. Żydzi naturalnie zrobili nadużycie i rozebrali cały most, mimo, że kontraktem zobowiązani byli zostawić połowę mostu do użytku ludzi. Dzięki tym operacjom, Szczawne od świata odcięte zostało rzeką, która, jak wszystkie wody górskie, od czasu do czasu jest nie do przebycia. Budowa mostu nowego postępuje nie żółwim, ale arcyżółwim krokiem, dotychczas bowiem wbito zaledwie piloty. Bóg wie zatem, jak długo jeszcze mieszkańcy Szczawnego opłacać będą, objeżdżając rzekę, niesłychanie wysokie myta. Ludzie umierają bez księdza jeśli Osławy przejechać nie można; wołają o pomstę do nieba — a przedsiębiorcy budowy, ludzie rostropni, najmują po 7 robotników i po 2 lub 3 fury do zwożenia materjału. Są przecież władze, które mogą zmusić przedsiębiorców do szybszego działania — są, ale ich nie ma.

* Dr. Emil Kozłowski, rodem z Żórawna został przez Radę miejską mianowany lekarzem miejskim w Sanoku.

Z ARMJI.

* W kawalerji rotmistrzami I. klasy: Jerzy Selczy-Werski 6 p. u., Karol Biber 6 p. u, Franc. Merz 1 p. u.

Rotmistrzami II. klasy: Ryszard Lezonitzky 13 p. u., Wilhelm Rieger 11 p. u. Emanuel Hanikyr 11 p. d. Jan Roller 7 p. u., Jan Schilling 1. p. u.

Porucznikami zostali podporucznicy: Maksymiljan Wedels 10 p. u., Bolesław Wiśniewski 4 p. u., Zdzisław Kostecki 6 p. u., Ernest Rettmann 8 p. u,, Roman Żaba 13 p. u. Karol Firmian 3 p. u, Karol Maurig 9 p. d, Ferdynand Hotzfeld, 10 p d, Robert Strzygowski 1 p. u., Jan Sponer 6 p. u, Karol Schmidt 11 p. d., Eugenjusz Roth 10 p. d., Otto Wilsdorf 10 p. d., Fryderyk Quitton 9 p. d., Józef Giżycki 2 p. u., Adolf Führnkranz 16 p. huzarów. Ludwik Erlanger 13 p. u., Henryk Becker 13 p. u., Ludwig Chaule 13 p. u., Jordan Rozwadowski 13 p. u., Juljusz Fröhlich 8 p. u., Henryk Zwakon 6 p. u., Ryszard Kadich 1 p. u. Maurycy Srnka 7 p. u

Podporucznikami zostali kadeci: Adolf Wagner 11 p. u., Henryk Schoppl 8 p. u., Karol Kassner 8 p. u., Artur Klein 11 p. u., Gustaw Sparowitz 4 p. u., Henryk Stadler 7 p. u, Andrzej Berzeviczy 2 p. u., Ernest Meraviglja 13 p. u.

W marynarce został porucznikiem Mikołaj Rodakowski. Jana Pawlika mianowano audytorem kapitanem. Lekarzem pułk. I. klasy został Stanisław Balko, a II. klasy Władysław Niemiłłowicz i Ludwik Rump. Kapitanem rachunkowym został Antoni Audykowski.

STYPENDJA.

* Wakuje stypendjum z fundacji miejskiej w szkole ogrodniczej przy lwowskim ogrodzie botanicznym, na które rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 15 listopada b. r. Ubiegać się mogą o te stypendja tylko uczniowie ślubnego pochodzenia: a) po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osieroceni, b) przynależni do gminy miasta Lwowa, c) ubodzy, d) wieku nie więcej nad 18 lat, e) o silnej i zdrowej budowie ciała, f) którzy ukończyli czwartą klasę w szkole publicznej ludowej. Kurs nauki stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie bezpłatnie otrzymuje. Prośby kandydatów zaopatrzone potrzebnemi dowodami, wniesione być mają w powyższym terminie do lwowskiego magistratu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Znany dziennikarz, p. Tadeusz Czapelski, wystąpił z redakcji *Kurjera Codziennego* w d. 1 b. m.

* Ostatni numer *Przeglądu Tygodniowego* zamieszcza krytykę sztuki Sewera „Pan Marszałek“, pióra p. Józefa Bornsztajna, który w wyczerpującym rozbiorze komedji, charakteryzuje utwór dramatyczny polski doby najnowszej

* Znany podróżnik afrykański, towarzysz Rogozińskiego, p. Leopold Janikowski, w d. 31 października wobec zebranych przedstawicieli świata naukowego i prasy, pokazywał swe zbiory, które w ciągu kilkoletnich wędrówek po Afryce zdołał zgromadzić. W zbiorach znajdują się między innemi: rysunki Hajoty, z których jeden nosi taki charakterystyczny napis:

„Jestto pierwsza afrykańska bazgrota,
Którą spartoliła Hajota.“

* Jedna z warszawskich fabryk wyrobów platerowanych, otworzyła świeżo dwa nowe składy w Turcji, mianowicie zaś w Konstantynopolu i Adrjanopolu. Zaznaczyć należy, że fabryka ta posiada obecnie za granicami Królestwa Polskiego 20 sklepów i składów, i że otwarcie dwóch nowych sklepów w Turcji spowodowane zostało znacznem zwiększeniem się zbytu jej wyrobów w Azji.

* Na cmentarzu Powązkowskim, obok katakumb, buduje się obecnie grób dla złożenia w nim zwłok śp. Marji Wisnowskiej. Na grobie tym stanie pomnik dłuta p. Bolesława Syrewicza. Pomnik wykonany będzie z kararyjskiego marmuru, w formie obelisku, z popiersiem artystki i odpowiedniemi emblematami. U góry, na frontowej ścianie obelisku, umieszczony będzie krzyż do połowy zasłonięty draperją, którą uchyla cherubin. Nie wiadomo dotąd, kto czci tak pamięć artystki...

KURJER WIEDEŃSKI.

Carmen Sylva, królowa rumuńska, znana poetka, podczas swego pobytu w Wiedniu urządziła w salonach „Imperjal“ poranek deklamacyjny, na którym odczytała swój własny 5-cioaktowy dramat, osnuty na legendzie rumuńskiej. Na poranku obecnymi byli: arcyksiążę Karol Ludwik z żoną, intendent teatrów nadwornych, baron Bezeeny, dyrektor cesarskiego teatru Burckhardt i wszyscy znamienitsi artyści i artystki tego teatru. Resztę programu wypełniły produkcje muzyczne. Skrzypek, Czech, Ondrziczek, zaproszony do wzięcia udziału, odmówił z powodu chwilowej niedyspozycji. Dramat królowej Elżbiety wywarł na słuchaczach silne wrażenie, i naturalnie przyjętym został na miejscu przez dyrekcję teatru cesarskiego.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 6 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Leonarda, pustelnika. Urodzony we Francji, z zamożnych rodziców. Został nawrócony do wiary św. przez św. Remigjusza i był jego uczniem. Na pustyni, niedaleko Lemowiku (Limoges) w ciągu lat 20 prowadził życie umartwione. Potem na temże miejscu zbudował klasztor i z gorliwością apostolską pracował nad nawracaniem niewiernych i zatwardziałych grzeszników. Szczególniejszą miłość okazywał ku uwięzionym i niewolnikom; dlatego uważany jest za patrona więźniów.

Kalendarz. Dziś: św. Leonarda, pustelnika; jutro: śś. Herkulana, męczennika i Wilibrarda, biskupa.

Kalendarz historyczny. 6 listopada 1450 roku: Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany.

W kościele św. Barbary odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 7 listopada b. r. w piątek o godzinie 9 zrana, za duszę ś. p. zmarłych członków tutejszej Kongregacji kupieckiej.

Pani Ministrowa Zaleska wczoraj rano przybyła z córkami do Krakowa i zamieszkała w hotelu Saskim.

Przypominamy, że dziś o godz. 5 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem, obok wymienionych już przez nas spraw, omawiane będą również wnioski sekcji I, co do wyrażenia podziękowania imieniem gminy m. Krakowa: pp. prezydentowi wystawy w Turynie, inżynierowi Raycend, oraz ministrowi oświaty p. Baselli, za przesłane miastu naszemu uznanie.

Posiedzenie komisji teatralnej odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m.

† Zmarli. Bronisława z Krzemińskich 1-mo *voto* Zwierzewska, 2 v. Michałowska, 3 v. Orelowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 50, zmarła dnia 4 b. m.— Karol Wojciechowski, obywatel m Krakowa, ur. 4 listopada 1849 r., zmarł 4 b. m.

Mgła iście londyńska rozpostarła się wczoraj nad naszym grodem. Pomimo świateł gazowych na Rynku głównym było prawie ciemno.

Pomnik Wandy będzie odsłonięty w Krakowie przed 20 b. m.

Nowe kasyno wojskowe ma być uroczyście otwarte w przyszłą niedzielę dnia 9 b. m.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: a) przedstawiono zasługi nieodżałowanej pamięci dra M. Nowickiego około założenia i rozwoju Tow. i oddano hołd zmarłemu przez powstanie, b) odczytano pismo ks. E. Sanguszki, który powołany na stanowisko Marszałka kraju, nie mogąc nadal pełnić poruczonych mu przez Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego obowiązków prezesa, składa tę godność w ręce Wydziału z prośbą o zarządzenie w właściwym czasie wyboru nowego prezesa, c) w celu pomyślnego zakończenia sprawy granicznej o Morskie Oko, uchwalono poruszyć wszelkie możliwe sprężyny i czynniki, od których zależy załatwienie tego międzynarodowego sporu.

Z Koła artystyczno-literackiego (*e*). Rauty Koła cieszą się coraz większem powodzeniem w najwykwintniejszych sferach naszego miasta. Wieczory trawione dawniej marnie można dziś przepędzić na szlachetnej rozrywce w kółku dosyć zamkniętem osób znajomych. Panie nasze powinny być wdzięczne zarządowi Koła, że przyciąga im mężów do życia towarzyskiego, od którego zazwyczaj tak skwapliwie dawniej uciekali. Produkcje artystyczne niezwykłej wartości są niemałą atrakcją, to też nigdy nie brak słuchaczów, którzy potrafią dobrze ocenić i pojąć to, co słyszą. Amatorom zaś i artystom nie musi być przykro, kiedy widzą przed sobą audytorjum wprawdzie szczupłe, ale złożone z tego, co jest kwiatem inteligencji miasta. Oklaski grona pięknych i wykształconych pań więcej są warte, niż najszumniejsze owacje tłumów.

Występujący na raucie wczorajszym, nie mogli się uskarżać na brak takiego grona; dosyć będzie, jeżeli z pośród wielu wymienimy nazwiska, które nam na razie na myśl przychodzą: pani mecenasowej Pieniążkowej, pani redaktorowej Chylińskiej, panny Wrońskiej, panien Brzeskich, panien Kałanrówien; można mieć wyobrażenie, ile taki raut może mieć uroku. Nic też dziwnego, że obecni młodzi ludzie po skończeniu produkcyj muzykalnych i deklamacyjnych, zapomnieli o tem, że do karnawału jeszcze daleko i dali się unieść ponętom dźwięków walca. Maleńkie tańce, niewinne i improwizowane, stanowczo nieprogramowe, są atoli innowacją tak wyśmienitą, że warto wznawiać je i na przyszłość. Królem wieczoru był nasz znakomity komedjopisarz i jeden z najwybitniejszych zarazem artystów krakowskiej sceny, p. Ruszkowski. Bartelsa „Kwestja wschodnia“, oddeklamowana i odśpiewana przez niego z humorem, werwą i zapałem, wywołała prawdziwą burzę oklasków. P. Siemaszko podobnie wywoływał wybuchy śmiechu, składając (znowu Bartelsowskie) „Sprawozdanie poselskie“; musiał nawet zadeklamować coś nad program. Bartels przypomniał się nam zatem znowu w interpretacjach wyśmienitych; doprawdy, jakie u niego są perły nieocenionego dotychczas należycie humoru!

Chór męski zbierał także sowite oklaski za wykonanie kilku pieśni, a zwłaszcza za Hymn do nocy Beethovena. Panna Konstancja Zienkowicz odśpiewała ślicznym głosikiem dwie urocze piosenki; sama piękność amatorki składała ręce do oklasków. Pan Stypkowski wykonał z uczuciem arję z Halki i krakowiaka Edmunda Wasilewskiego. — Z produkcji muzykalnych wymienić należy sonatę Rubinsteina, odegraną przez prof. Bylickiego i p kapelmistrza Hocka, tudzież wykonane przez tego ostatniego: Romans Spohra i bardzo piękny czardasz. — Pan Buziacki zamknął szereg popisów wcale niezłem wygłoszeniem wiersza Konopnickiej: *Z teki Grottgera*. Jednem słowem wszystko złożyło się na całość nad wyraz przyjemną; rauty Koła artystyczno literackiego staną się z czasem czemś, bez czego inteligentny Kraków nie będzie się mógł obejść.

„Przeglądu Powszechnego“ zeszyt listopadowy zawiera w sobie prace księży: Hornickiego, Zaborskiego, Gnatowskiego, Lanciera, Czermińskiego i bogatą kronikę piśmiennictwa bieżącego. Z pomiędzy wszystkich bardzo ciekawych artykułów, zwraca szczególną uwagę praca ks. Eugenjusza Hornickiego, kapłana ruskiego, który w studjum, zatytułowanem „Stronnictwa ruskie w Galicji, a ruskie duchowieństwo“, dotyka palącej kwestji doby dzisiejszej. Dotychczas *Przegląd* zamieścił dopiero pierwszy rozdział pracy, zamykający treść następującą: Historję narodowego ruchu ruskiego; działalność duchowieństwa w tym ruchu; powstanie stronnictw ruskich i rozwój tychże. Praca powyższa jest aktualną i dla nas nie małą posiada w sobie wagę. Można się nie godzić z autorem w wielu jego poglądach i z nim polemizować, lecz głos księdza ruskiego w tej ważnej sprawie bezwątpienia jest pożyteczny i *pouczający*.

Salony wystawy sztuk pięknych roiły się wczorajszego wieczoru od publiczności. Elektryka jaśniała dobrze, a smyczkowa gra p. Hocka pociągała, jak zwykle prawdziwym artyzmem. Bawiono się też doskonale w przybytku sztuki, tem więcej, że obok ładnych dzieł pendzla można było oglądać galerję... żywych piękności.

Z teatru. Dziś po raz czwarty: „Oj mężczyźni mężczyźni!“, komedja K. Zalewskiego.

Na sobotę zapowiedziane jest wznowienie: „Braci Rantzau“, komedji Erkmana i Chatriana.

W przyszłym tygodniu wystąpi trzykrotnie na naszej scenie utalentowany artysta, p. Wojdałowicz, który świeżo pozyskany został przez dyrekcję teatrów warszawskich. Artysta grać będzie w komedjach: „Pan Damazy“ Blizińskiego, „Grube ryby“ Bałuckiego i „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Emigracja. W miesiącu październiku rb. przytrzymały organa policji krakowskiej ogółem 65 osób na wychodźtwie do Ameryki, z tych 45 osób pochodziło ze wsi Krzywe, powiat Kamionka Strumiłowa. W ręce sądu z liczby ogólnej oddano osób 18, z tych 16 za przekroczenie z §§. 45 i 47 u. k., oraz 2 osoby za fałszywe legitymowanie się. W Oświęcimiu w tym miesiącu przytrzymano ogółem 87 osób, z których 24 oddano Sądowi, resztę odesłano do miejsc przynależytości.

Jak się dowiadujemy przeciwko 5 indywiduom, ułatwiającym wychodźcom przekraczanie granicy, wdrożono dochodzenie karne.

Topielec. Wczoraj około godziny $12\frac{1}{2}$ po południu wydobyto z Rudawy, opodal od ujścia do Wisły, zwłoki mężczyzny niewiadomego dotąd nazwiska, lat około 35 mieć mogącego; wąs ma niewielki czarny, ubrany w stary surdut czarny, koszulę kolorową, spodnie ciemne i dobre buty z cholewami. Przypuszczają, iż są to zwłoki Franciszka Pieniążka, cegłarza ze Zwierzynieckiej cegielni Schmelkesa, który przed trzema tygodniami wyszedł z domu i dotąd nie powrócił. Zwłoki topielca odwiezione zostały do kliniki medycyny sądowej. Śledztwo zarządzono.

Wypadki. Jan Dobrowolski, murarz tutejszy, lat 26 liczący, skutkiem własnej nieostrożności spadł onegdaj z wysokości drugiego piętra, w domu budowanym na szkołę przy ulicy Dietla. — Dr. Kronengold udzielił pierwszej pomocy Dobrowolskiemu, którego lekko potłuczonego, od wieziono do kliniki.

Stanisław Bober, wyrobnik, tutejszy, lat 40 liczący został zasypany ziemią onegdaj do połowy ciała przy kopaniu fundamentów, nie uległ jednak żadnemu uszkodzeniu i dalej pracuje.

W policji złożono: a) trzy klucze, które p. Aleksander Sitarz, urzędnik podatkowy znalazł w zeszłą niedzielę na drodze z Podgórza do Dębnik; b) obróżkę na psa wraz z łańcuszkiem drucikowej roboty, odebraną także w zeszłą niedzielę pod cmentarzem od osoby podejrzanej.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 6 listopada: po raz czwarty: *Oj mężczyźni, mężczyźni!* komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Ostatnia poczta.

Do *N. Freie Presse* telegrafują z Krakowa, że między innymi kandyduje na posła do Rady państwa, w miejsce ś. p. dra Machalskiego — Sobiesław hr. Mieroszewski.

Dyrektor policji krakowskiej, radca rządowy dr. Korotkiewicz miał onegdaj audjencję u Najj. Pana.

Wczoraj zmarł w Wiedniu jeden z najgłośniejszych adwokatów tamtejszych ś. p. dr. Maksymiljan Burian. Zmarły piastował wybitne urzędy, jak: członka Rady nadzorczej centralnego banku kredytowego rolniczego i wiceprezesa Towarzystwa architektów: „Union“. Należał do znakomitych znawców bankowości i przez dłuższy czas redagował znane pismo prawnicze: *Die juristischen Blättern*.

W berlińskich kołach rządowych wymieniają obecnie jako kandydatów na stolicę gnieźnieńską księży: Dąbrowskiego z Prus Zachodnich, Michalskiego z Górnego Śląska i jakiegoś proboszcza z Poznańskiego. Wszyscy trzej są polskiego pochodzenia, ale usposobienia niezwykle lojalnego, a nadto wielkie mają zamiłowanie do niemieckiego języka. Jako kandydatów Watykanu wspominają tu ks. Blocka, proboszcza w Starogardzie pod Gdańskiem i ks. dra Lewickiego z Poznania. Obaj są Polakami i ludźmi prawego charakteru.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 6 listopada. Smolka obchodził ośmdziesiątą rocznicę urodzin. Hrabia Taaffe przysłał sędziwemu prezydentowi depeszę gratulacyjną.

Trzebinia 6 listopada. O godz. 3 m. 22 w nocy przybył tutaj nadzwyczajny pociąg kurjerski, wiozący następcę tronu rosyjskiego, i natychmiast ruszył dalej ku Wiedniowi. Urzędowego powitania na granicy nie było.

Gdańsk 6 listopada. „Westpr. Volksblatt“ radzi katolikom niemieckim w okręgu człuchowsko-złotowskim, aby przy nadchodzących uzupełniających wyborach do parlamentu niemieckiego, połączyli się z stronnictwami konserwatywnem i liberalnem „do wspólnej walki przeciwko kandydatowi polskiemu“.

Budapeszt 6 listopada. W Szekelyhidzkiej sprawie depeszy cesarskiej, prokuratorja wniosła oskarżenie przeciwko dziennikarzowi Józefowi Gyoerffyemu o przestępstwo zdradzenia tajemnicy depesz. Co do urzędnika telegraficznego Karola Hollosa, który pociągany był w śledztwie do odpowiedzialności, — cofnięto względem niego oskarżenie, ponieważ dochodzenie wykazało, że prymitywne urządzenie szekelyhidzkiego urzędu telegraficznego umożliwiało sporządzenie kopji depeszy wystosowanej do kancelarji gabinetowej, bez współudziału Hollosa w przewinieniu. Szekelyhidzki urząd telegraficzny nie miał innego miejsca na przechowywanie depesz urzędowych, jak starą szkatułkę od cygar.

Praga 6 listopada. Komisja ugodowa rozpoczęła wczoraj ponownie obrady. Po dłuższej dyskusji przyjęto §§ 18 i 19 ustawy dotyczącej podziału Rady kultury krajowej.

Petersburg 6 listopada. „Nowoje Wremja“ wywodzi, że nie można odmówić pewnego politycznego znaczenia uroczystemu przyjęciu carewicza w Wiedniu, jakkolwiek przez ten fakt, że rosyjski następca tronu w podróży za granicę, zawadza także i o Wiedeń, nic nie zmieni w kierunku dotychczasowym międzynarodowej polityki, który stał się wypróbowaną gwarancją pokoju.

Berlin 6 listopada. „Nordd. Allg. Ztg. zaznacza usiłowania rosyjskiej prasy, żeby ogólną sytuację europejską jako zupełnie spokojną przedstawić. Świeżo dało tym usiłowaniom wyraz „Nowoje Wremja“ mówiąc o podróży carewicza do Wiednia. „Nordd. Allg. Ztg“ tłomaczy to sobie w ten sposób, że Rosja zamierzająca zaprowadzić zmiany w uzbrojeniu armji, znajduje się teraz do pewnego stopnia w stanie bezwładnym, i że obecnie jej zależy więcej na utrzymaniu pokoju, niż jakiemukolwiek innemu państwu w Europie.

Berlin 6 listopada. Wielki książe heski wydał edykt przeciwko antysemityzmowi; sprawia to wrażenie tem większe, że równocześnie, według autentycznych wiadomości, kaznodzieja dworski w Berlinie, Stöcker, podał się do dymisji. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że dymisja będzie przyjęta. Równocześnie starszy kaznodzieja dworski, Kögel, otrzymał sześcio-miesięczny urlop i prawdopodobnie już nie obejmie napowrót swoich czynności. Kögel jest znany w szerokich kołach z niezwykłej prawości, oraz nieugiętego, samodzielnego charakteru i popierał wyraźnie dążenia antysemickie Stöckera.

Berlin 6 listopada. Kaznodzieją dworskim został superintendent Dryander. Sfery żydowskie są bardzo zadowolone z tej nominacji.

Luksemburg 6 listopada. Minister Eyschen odczytał w Izbie pismo wystosowane do królowej Emmy, tudzież odpowiedź na nie, w której królowa oświadcza, że zgadza się na zaprowadzenie rejencji w Luksemburgu. Książe Nassauski odbywając wjazd do Luksemburgu, nie był ubrany tak jak dwa lata temu w stary nasauski uniform; wówczas bowiem hełm jego wzięto z powszechnem oburzeniem za pruską „pickelhaubę“. Tym razem miał więc już na sobie mundur luksemburski.

Ateny 6 listopada. Nowy gabinet już się stanowczo ukonstytuował: Delljanis objął prezydjum, sprawy wewnętrzne i wojnę; Deligiorgis sprawy zagraniczne; Kumunduros marynarkę; Karpauos finanse; Gerokostopulos oświatę; Zaimis sprawiedliwość. Ministrowie mają dzisiaj złożyć przysięgę i natychmiast objąć urzędowanie.

Nowy Jork 6 listopada. Stronnictwo demokratyczne wszędzie przy wyborach odniosło zwycięztwo. Większość demokratyczna przy najbliższym kongresie będzie bardzo znaczna.

Wiedeń 6 listopada. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 304 75. Akcje Länderbanku 229 60. Złota węg. renta 102 10. Renta majowa 88 90.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj na fortepianie udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 113(5-10)

Lekcyj niemieckiego udzielam za grę na fortepjanie. Oferty: R. A. w administr. „Kurj. Polsk." 120(2-2)

Une institutrice française possédant diplome supérieur et ayant dix ans de pratique demande des leçons en ville. Excellente méthode et très-bonnes références. S'adresser à M-me Krynicka rue Szewska 7 Cracovie. 86(6-6)

Prawnik z II roku, poszukuje lekcyj lub korepetycji. Może udzielać także gimnastyki salonowej. Wiadomość w Administracji „Kurjera" pod W. G.

Posady i prace.

Poszukuje się osoby inteligentnej do wspólnego kobiecego interesu bardzo korzystnego, z małym kapitałem. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 119(3-3)

Potrzebuję ucznia, miejscowi mają pierwszeństwo. Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyjnych, Plac Marjacki, 8.

Służącego na jedną godzinę codziennie, poszukuje kandydat i słuchacz teologji. Zgłoszenia przy ul. św. Anny. Nr. 3. 117(1-1)

On demande une bonne française, bien élevée, avec un bon accent. S'adresser à l'hôtel de Russiesecond etage Nr. 17.

Niemka nie rozumiejąca po polsku, potrzebną jest do dzieci. Wiadomość w Admin. „Kurj. Polskiego". 116(3-3)

Kasjerka Niemka, mówiąca po polsku, poszukuje miejsca do sklepu z mąką lub restauracji, kawiarni. Może także przyjąć miejsce bony. Na żądanie składa kaucją. Oferty: ul. Krowoderska 130. Pisch. 11?(3-?)

Polki posiadającej język niemiecki i muzykę, młodej osoby, poszukuje się do dwóch panienek na wieś, dla przygotowania ich do wyższego żeńskiego gimnazjum. Zgłoszenia adresować: „Poste restante Okna, Bukowina lit. G."

Francuzka pożądaną jest, z dobrym akcentem do konwersacji z panienkami, posiadająca krawieczyznę. Wiadomość w Administracji „Kurjera". 108(4-4)

Lokale.

Lokal z lodownią piwniczną i piwnicą, przy ul. Senackiej Nr. 6 od 1-go stycznia 1891 r. do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 121(1-3)

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się wspólnika do założenia małego sklepu korzennego, albo subjekta z kaucją, do prowadzenia interesu. Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 122(1-6)

Nauki kroju sukien damskich udziela się według najświeższej mody pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje się pod L. 37, ulica Dajwór, parter. 81(3-3)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 14, parter na prawo.

Wiolonczela i cytra, własność prywatna, do sprzedania w Składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków, Rynek, „Krzysztofory". 105(6-6)

Węgle kamienne krajowe i pruskie można nabyć w składzie u Antoniego Wołczyńskiego w Rynku Kleparskim, przy ulicy św. Filipa l. 24, vis-à-vis kościoła XX. Misjonarzy. Większe zamówienia pisemnie lub ustnie, w składzie lub w domu (Kurniki l. 7, I. piętro) od 50 do 1000 Ctr. i wyżej. uskutecznia wprost z kolei do domu po cenie bardzo nizkiej. (3-3)

Jeden studencik może być umieszczony na stancji, gdzie dostanie smaczny i zdrowy wikt, oraz ma korepetycje z przedmiotów szkolnych i konwersację języków francuzkiego i niemieckiego a prócz tego miłego chłopaczka za towarzysza. — Adres: ul. św. Gertrudy Nr. 3 parter. 77(6-6)

Interesa handlowe.

Kamienica do zamiany na realność ziemską w Galicji położoną, za którą oprócz długu tabularnego przyszłoby do 7000 złr. dopłaty. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 114(2-9)

Willa z ogródkiem i kamienica nowa II piet. korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość w Biurze **komis. inform. Wł. Jaworskiego** Grodzka Nr. 30 w Krakowie.

Książeczka kieszonkowa

A. Morawskiego, oprawiona w płótno ang., brzegi złocone 60 cnt. (dawniej bez oprawy 60 ct.), do nabycia w Składzie książek i artykułów dewocyjnych

Kazimierza Zajączkowskiego,

plac Marjacki, 8. „Pod Aniołem". 864(1-5)

J. A. RUDOLF

w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca

skład towarów płóciennych,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane drelichy na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ścierczki, itp.

Skład gotowych materacy włosiennych. 764(14-?)

Własna szwalnia bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera.

Wybór pończoch, skarpetek krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. A. RUDOLF Kraków.

ŻYWOT ADAMA MICKIEWICZA,

według zebranych przez siebie materjałów oraz z własnych wspomnień opowiedział

Władysław Mickiewicz.

Do nabycia u autora przez p. J. Wańkowicza w Banku Galicyjskim w Krakowie.

Cena **3** złr.

Jest koncesja rządowa, na prowadzenie następującego interesu w Krakowie: I. Biuro korespondencyj prywatnych, które ma bardzo obszerny zakres działania, gdyż jest uprawnionem do przeprowadzania i uskuteczniania **wszelkich korespondencyj**, jako to: próśb, umów, listów famil., handlowych, działej: porad o zapomogi, o pożyczki, reklamacyje poczt. kolejowe etc. II. Biuro powyższe jest nadto uprawnione do przyjmowania ogłoszeń dla wszystkich dzienników i prenumerat, tudzież do pośredniczenia w sprawach wydawniczych i do wyszukiwania w archiwach dokumentów szlacheckich, familijnych i t. d. III. Z Biurem połączony jest **Dom komisowy**, który jest uprawniony do przyjmowania w komis **wszelkich** rzeczy ruchomych i pośredniczenia w kupnie i sprzedaży takowych. Interes Domu komisowego obejmuje zatem handel otwarty, wszystkiemi (bez wyjątku) towarami. Właściciel zatem powyższej koncesji skoncentrowuje może w swoich rękach handel w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Do powyższego interesu poszukuje się wspólnika z niewielkim kapitałem, albo też koncesja ta może być pod korzystnemi warunkami wydzierżawiona. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. (5-6)

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (196 ?)

zaraz:

2 wielkie stancje z piwnicą, na parterze, ulica Poselska Nr. 20.

Duży pokój dla 1 lub 2 studentów na I piętrze z przedpokojem, ulica Sienna Nr. 14.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.

Domek parterowy z ogrodem złożony z 6 pokoi przedp. 2 kuchnie w Zakrzówku.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

3—4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze lub parterze, mieszkanie tanie i ładne ul. Szlak Nr. 194.

2 pokoje kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.

Pokój umeblowany na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.

3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.

Mieszkanie na I piętrze złożone z 9 pokoi obszernych, przedp. kuchni, pralni, pokoju dla służącego, stajni i wozowni. W razie potrzeby można jeszcze wynająć 3 pokoje w oficynach ul. Krupnicza Nr. 9.

6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze. Pędzichów Nr. 2.

Stajnia i wozownia, ul. Batorego N. 20.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.

2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Topolowa Nr. 4.

4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. św. Gertrudy, Nr. 28.

3 do 5 pokoi, kuchnia, pokój z kuchnią, stajnia na 4 konie i wozownia ul. nad Rudawą Nr. 4.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Gertrudy Nr. 10.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, na parterze, ul. Garncarska Nr. 1.

od 1 listopada.

4 pokoje, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

Pokój kawalerski na II piętrze, ul. Basztowa, Nr. 27.

Ballady, Romanse, Sonety
i pomniejsze poezje
ADAMA MICKIEWICZA.

Całe dzieło obejmie **illustracyj**:

12 wielkich na grubym kartonie i **22 mniejszych** w tekście: *Andriollego, Jankowskiego, Kaczoro-Batowskiego, Kossaka, Młodnickiego, Popiela i Stachiewicza.*

Ogółem będzie 7 zeszytów każdy w objętości 40 stronnic i ozdobiony illustracjami.

Cena zeszytu **75** ct.

(z przesyłką franco **80** ct.). Prenumerata za całe dzieło: **tylko 5 złr**. (już z przesyłką).

!Zeszyt I już wyszedł

Nakład księgarni 861(3-3)

H. ALTENBERGA we Lwowie.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

W tych dniach opuścił prasę **siódmy** rocznik

„ANANASA"

najwięcej ulubionego kalendarza humorystycznego illustrowanego.

Ananas oprócz dokładnej części kalendarzowej i informacyjnej zawiera humorystyczne feljetony, nowelle, wiersze i opowiadania **Bartelsa, Miłkowskiego i Bartoszewicza** i t. d. Oprócz tego mieści w części literackiej humorystyczną **jednodniówkę** złożoną z blisko stu artykulików prozą i wierszem.

Na część illustracyjną **Ananasa** złożyły się ołówki **Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego** i t. d. Prócz tego podaje **Ananas** cztery piękne reprodukcje fototypijne z głośnych utworów artystycznych.

Ananas jest **najtańszym** z większych kalendarzy galicyjskich, egzemplarz kosztuje bowiem tylko **45 ct**. (z przesyłką pocztową pod opaską rekomendowaną **60 ct.** Adres wydawcy **K. Bartoszewicz Kraków Sukiennice 27.** (3-6)

Djurnista

a zarazem **kopista planów** poszukuje natychmiastowego umieszczenia pod najskromniejszemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem:

A. S. Poste restante Kraków. 852(3-3)

Zgubiono

We czwartek w przejściu z teatru na ulicę Szewską, zgubiono **zegarek damski srebrny,** jedno kopertowy, oksydowany z łańcuszkiem krótkim zakończonym gałeczką. Szanowny znalazca raczy się zgłosić ul. Jagiellońska 7 do składu herbaty. Nagrody przeznacza się **pięć reńskich.** 859(3-3)

Djetarjusz

z egzaminem tabularnym, z pięknem pismem, obznany dokładnie z wszelką manipulacją tak sądową, jakoteż adwokacką i notarjalną poszukuje posady odpowiedniej do **pomocy prowadzącego księgi gruntowe** ewent. **w biurze** adwokackiem lub notarjalnem. Adres A. B. 10,000, poste restante Kraków. 841(6-6)

Elektryczne oświetlenie

WYSTAWY OBRAZÓW W SUKIENNICACH

Trzy razy w tygodniu:

we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt., dla dzieci 10 cnt.

Początek o zmroku.

We środy i niedziele przygrywa muzyka wojskowa 13 pułku.

W piątki Członkowie Towarzystwa Prz. Sztuk Pięknych, za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. 289(9-15)

LOUVRE

Sukiennice, 16. 444(217 ?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, sziafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.

„On i Ona"

Nowelle 808(7-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.

(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kamieniczka

jednopiętrowa, z oficyną, w dobrym stanie, przy ul. Reformackiej, l. 7, z wolnej ręki do sprzedania.

Stała cena.

16.000 Złr.

Bliższa wiadomość na miejscu. (5-6)

MARYACELSKIE
krople żołądkowe



wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo nizkie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(11?-18?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

We wszystkich trafykach i składach galanterskich.

Najlepszy papier cygaretów jest prawdziwy

LE HOUBLON

FRANCUSKI FABRYKAT CAWLEYEGO & HENRY PARYŻ

MEDAL SREBRNY, WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.

Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

JAN TOMBINSKI
artysta-rzeźbiarz

w Krakowie, ul. św. Marka 31, wykonywa wszelkie roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie, bronzie itp., przyjmując zamówienia na ołtarze, nagrobki, figury, sztukaterje i wszelkie ornamentacje po cenach najumiarkowańszych. 820(10-?)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 5/11

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	139 —	140 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	8 95	9 12
6% Pożyczka kraj. galic za złr. 100	102 75	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 —	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 —	99 25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred ziem. . .	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ . . .	100 —	— —
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 —
5% „ likwid. 100	89 —	90 —



ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz

w Krakowie, ul. Szewska, 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD
ZEGARÓW i ZEGARKÓW
wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty.

Ceny zegarków:

złotych . . . . od złr. 25 do 300
srebrnych . . . od złr. 8 do 50
niklowych . . . od złr. 5 do 20

Szkatułki grające melodje polskie

najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie. 810(13-21)

KODEKS ROBOTNICZY

czyli

Robotnicze Ustawy Austrjackie

zestawione i objaśnione przez **Michała Koczyńskiego,** b. prof. U. J. (Kraków, 1890, 8vo, 15 ark. dr. X i 223 str.) do nabycia **w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, po cenie 1 złr. 20 cnt.** (10-10)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(154-?) *Bronisław Dobrzański.*

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że

RESTAURACJĘ
W HOTELU „POD RÓŻĄ"

objąłem od 1 października i zadaniem mojem będzie zadowolnić Szan. Gości, jak lat poprzednich, licząc na łaskawe względy

z szacunkiem

811(15-20) **F. Turliński.**

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

Fr Chęciński, kuśnierz.

762(11-12)

Pewny zarobek.

Rozprzestrzenianie we wszystkich sferach artykułu łatwy zbyt mającego, zaleca się pp. urzędnikom, kupcom i przemysłowcom, jako zajęcie poboczne. Oferty nadsyłać uprasza się: **Für „C. M." Annoncen Expedition,** A. V. Goldberger, Budapest váci utca 9. 676(5-5)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki